

Mikołaj Sulewski
Wydział Matematyki Mechaniki i Informatyki UW

Gabinet stomatologiczny jutra

Mimo pięknego słonecznego poranka obudziłem się lekko rozdrażniony. Dwie godziny snu w automatycznie dostosowującym się do moich potrzeb łóżku sprawiły, że czułem się jak nowo narodzony, a najnowsze bezkacowe piwo sprawiło, że nie odczuwałem jakichkolwiek negatywnych objawów wczorajszej imprezy, lecz ja pragnąłem doświadczyć czegoś nowego. Przywołałem „domowego pomocnika” który podał mi śniadanie w postaci trzech pigułek i lśniący jednorazowy garnitur. W chwili gdy miałem wychodzić z mieszkania poczułem coś dziwnego – poczułem ból. Zawsze uważałem się za osobę odrobinę szaloną, ale nigdy bym nie przypuszczał, że uczucie przypominające wbijanie igieł w moją szczękę sprawi mi tyle radości. Nie zastanawiając się dłużej wywołałem monitor i zacząłem szukać gabinetu dentystycznego. Po dwudziestu minutach przeglądania najdziwniejszych linków wreszcie odniosłem sukces.

Mimo, iż musiałem dotrzeć na drugi koniec czterdziestomilionowej Warszawy podróż po nowo otwartej nitce podniebnej autostrady zajęła mi niecałe pięć minut. Nie wiedziałem czego się spodziewać, przecież po wynalezieniu pigułek „Wieczne zdrowie 23” nigdy nie chorowałem, a wspomnienie babcinego gabinetu stomatologicznego z XXI wieku nie było najprzyjemniejsze. Podszedłem do czytnika ID i przyłożyłem nadgarstek z wszczepionym chipem. W ułamku sekundy wszystkie dane takie jak PESEL nr konta czy nr ubezpieczenia zostały zaksięgowane w wirtualnej bazie danych, a mnie do środka zaprosił niezwykle ciepły głos. Przechodząc przez próg zostałem dokładnie przeskanowany, a wszystkie informacje zostały przesłane do elektronicznego organizera umieszczonego w zegarku pani stomatolog.

- próchnica w lewej czwórce – oznajmiła dentystka – dawno nie miałam takiego przypadku, ale proszę się nie martwić poradzimy sobie z tym – mówiąc to wymownym gestem zaprosiła mnie na fotel.

Rozsiadłem się wygodnie, a czytnik stresu zbadał aktywność wszystkich sektorów mojego mózgu, stężenie hormonów i reakcje chemiczne zachodzące w moim organizmie. Po chwili analizy system dostosował najodpowiedniejszy relaks dla mnie. Z głośników wydobył się szum morza, w twarz uderzyła mnie delikatna bryza, niosąca miłą woń cytrusów, a fotel imitował fale morskie rozpraszające się na moim ciele. Właśnie tego było mi trzeba. Odpływałem w stan nirwany i nawet się nie zorientowałem, gdy dentystka ultradźwiękowymi kleszczami usunęła mi ząb, a potem wstawiła nowy z utwardzanej porcelany. Wychodząc z gabinetu kolejny raz przyłożyłem rękę do czytnika ID i w tym momencie opłata za usługę została przelana z mojego konta.

I pomyśleć, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu wizyta u stomatologa wywoływała strach u największych twardzieli, a teraz to najprzyjemniejsze wydarzenie całego dnia i to wszystko dzięki rozwojowi nauki i techniki.